

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracji „Czasu” w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

# GZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stałą za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne niezapieczone nie nęgają frankowania.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadesyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 października rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Październik, Listopad i Grudzień** wynosi:

W Krakowie:	poztą:	
kwartalnie . . . . .	zł. 5	zł. 6
półrocznie . . . . .	10	12
rocznie . . . . .	20	24

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadesłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

### Kraków 30 września.

Zjazd Cesarza Francuzów z królem Pruskim, czyli raczej odwiedzin tego ostatniego w Compiègne urzędowanie zapowiedziane na dzień 6 października, są naturalnie tem i oraz przedmiotem mnóstwa domysłów i kombinacji odnoszących się mniej więcej do chwilowego położenia ogólnej polityki europejskiej. Jak zawsze tak i teraz nie brakuje na dziennikach utrzymujących, że wizyta króla Pruskiego jest tylko prostym odwetem czyli rewizytą za grzeczność oddaną mu przez Napoleona III podczas przeszłorocznego pobytu w Baden, tak nawet tłumaczy tę wizytę organ ministerstwa pruskiego. Sprowadzeniu jednak tego wypadku do formy etykietałnej polityki, sprzeciwia się ta okoliczność, że król Pruski zaproszony był przez monarchę francuskiego do obozu w Chalons, i to zaraz po owym zamachu królobójczym, którego sprawcą teraz właśnie na dwadzieścia lat więzienia w Bruchsal skazanym został. Król Pruski zaproszenia nie odmówił, ale z powodów kuracji na później odwiedzin odłożył, i nie już do obozu ale do Compiègne przybędzie. Zawsze jednak inicjatywa wyszła od Cesarza Francuzów, a zatem trudno się ograniczyć na domysłach prostej ze strony króla Pruskiego rewizyty.

To też *Debata* długi dyplomatyczny podały artykuł o konferencyach ministrów pruskich w Kobleney, gdzie polityka pruska pod względem spraw zagranicznych miała być określona, i to po większej części według sposobu widzenia hr. Bernstorffa, nowego ministra spraw zagranicznych. Hr. Bernstorff lubo stronnikiem przymierza z Anglią, poznał jednak będąc posłem w Londynie, trudności które wszelkiemu przymierzowi z W. Brytanią towarzyszą z powodu niesłychanych wymagań tego rządu od sprzymierzeńców. Przypomina się zawsze owo dawne słowo księcia Metternicha, że przymierze z Anglią jest to przymierze konia z człowiekiem, pod warunkiem jednak aby Anglia była człowiekiem. P. Bernstorff, mówiąc *Debata*, niechce osobowienia Prus, i przechyla się za przymierzem z Francją. Wszakże strasze godności i wpływu Prus jako mocarstwa. W kwestyi uznania królestwa włoskiego, ma on być zdania aby się nie spieszyć, to jest czekać, dopóki jednemu Włoch nie zostanie zapewniona przez uspokojenie Neapolu, objęcie Rzymu jako stolicy, a usunięcie niebezpieczeństw jakie zawsze zagrażają od strony Wenecyi. Co do kwestyi holenderskiej, zastrzega sobie działanie Prus jako państwa pierwszego rzędu. Co do sprawy wschodniej, ma mieć zamiar skierowania usiłowań swoich, aby zajęcie obecne z Czarnogórą, nie wywołało dalszych skutków mogących rozniecić pożar na Wschodzie.

Nie wiemy, jak dalece dziennik francuski dobrze jest o zamiarach nowego ministra pruskiego zainformowany, ale to pewno, że całe te konferencje w Kobleney odnoszą się zdają do zjazdu w Compiègne, i domyślać się należy, że tam o wszystkich tych najważniejszych sprawach będzie mowa. Jak przy każdym zjeździe monarchów, tak i teraz nie będziemy stawiać domysłów, i ograniczymy się na wskazaniu, do jakiego kierunku polityki zjazd ten zdaniem naszym się odnosi. Otóż w tej wizycie widzimy politykę napoleońską. Od dawna bardzo jest ona zawsze głównym kluczem do oceniania wypadków, z których się składa położenie chwilowe. Ostatecznie jej celu odgadnąć niepodobna, ale środki których używa są coraz bardziej jawne i wyraźne. Dążą one zawsze i ciągle aby niedopuszczili koalicji w Europie. Powtarzaliśmy zawsze, że koalicja przeciw Francji jest niemożliwa, bo by wywołała rewolucję. Ale Napoleon III stara się zawsze uniemożliwić ją w ten sposób, aby nie był postawiony w konieczności zawierać otwarcie z rewolucją sojuszu. Na tej drodze widzimy go w przy-

mierz z Anglią przeciw Rosji w sprawie Wschodniej z 1854 r. która osłabiła mocarstwo północne nie tylko wzięciem Sebastopola, jak rzucając Rosję w taką kolę, gdzieby jej niepodobna było zewnętrzne podejmować kwestye. Na tej drodze widzimy go w chwili zawarcia konwencji w Villafranca, i skutki tej ówczesnej polityki są aż nadto już dzisiaj widoczne. Na tej drodze widzimy go w całej polityce włoskiej, której wypadkiem ostatecznym dla Francji jest że niepotrzebnie strzedz dziś pilnie swych rozszerzonych granic alpejskich z Królestwem Włoskiem, jak gdy Włochy między sześciu panujących podzielone były. Na tej drodze widzimy usiłowania aby utrzymać przymierze angielskie, pomimo wszelkich excentryczności i kaprysów tego niebezpiecznego sprzymierzenia. Skoro się to przymierze chwieje i rozbić grozi, polityka napoleońska wnet znajduje sposób wzmocnienia go, o tyle ile potrzeba aby koalicję uczynić niepodobną. I tak dawniej posłużyła ku temu wyprawa wspólna do Chin, dziś zdaje się posłużyć ku temu wspólna Francji i Anglii z Hiszpanią interwencya w Meksyku. Prusy dotąd nie doznawały wpływu napoleońskiej polityki, a w obec mocno zatrudnionych jeżeli nie osłabionych dwóch sąsiadów, rosły w siłę w Niemczech, stawały się sztan-dardem dla wielu dążności potęg Niemiec a niechęć dla Francji mających na celu. To stanowisko Prus wybitnie się przedstawiało w objawie sympatyj zamachem Bekera wywołanych i składkami na flotę niemiecką. Odwiedzin w Compiègne, czyto jako prosta rewizyta uważane, czy też jako zbliżenie polityczne dwóch mocarstw, muszą wywrzeć pewien wpływ na owe stanowisko, i odpowiadają wyborze całego szeregu usiłowań polityki Napoleona III, której się jak dotąd powiodło zawsze uczynić niemożliwą koalicję przeciw Francji bez stanowczego odwołania się do rewolucji.

KORRESPONDENCA CZASU.

Z pod Zatora.

A. G. Korespondencye zamieszczane w *Czasie*, wyrażają myśli, uczucia i życzenia kraju, są także objawem pewnego ruchu umysłowego i żywego interesowania się sprawami, które wychodzą po za zakres własnego domu.

Te listy krajowe, w miesiącach niedawno ubiegłych byłyby liczne i częste; stanowiłyby niemal jedną z stałych rubryk naszej gazety, w obecnej dobie odzwierciedlają się rzadziej, zamknięte niemal; czy pójdziemy za korespondentem z pod Gorlic w nrze 213 *Czasu*, i powiemy, że nastąpiła pewna martwość moralna, która po chwilach ruchu życia jest u nas powszechnym objawem; a ten nam pozostał po czasach ucisku i niedoli.

Owóż zgodzimy się ze szanownym korespondentem na to, że jest moralnym obowiązkiem każdego męża dobrej woli podtrzymywać to wyższe życie w narodzie; jest nawet zasługą wynosić na światło, mianowicie strony i okolice bogatsze w ludzi tego ducha, który zdolen udzielić się drugim; wszelako mniemam, że obecna chwila, stan rzeczy w kraju, nieupoważnia do tego ażebyśmy przemielili się w pesymistów i nie przestając wierzyć, iż ten duchowy węzeł łączący nas z męzną i orędo wnikiem naszych praw narodowych co pi-stują teraz sprawę i honor krajowy; ten mówię węzeł jest zawsze ścisły i serdeczny, a między krajem a tegoż posłami na sejmie bije nieprzerwany i żywy prąd współzależności, brata nas duchowo z nimi i spaja; ta zaś przerwa w paśmie publicznego żywota, ta moralna cisza, może da się wytłumaczyć i zrozumieć, jeżeli obecna doba przyrównamy do tej historycznej chwili, kiedy naród rzymski, w stanowczym momencie, wybiera z swego grona męża trzech Horacyuszów namaczną ich do walki za kraj, ocało swych wybrńców, ich siłę i odwagę powierza sprawę swego bytu i honoru; sam zaś cufa się z bojowiska, z zwróconem okiem na plac rozprawy, czeka spokojny, bo polega na mężach swego wyboru i ma tę wiarę, że geniusz ojczyzny nie opuści jej obrońców.

Tak my, oddawszy sprawę krajową wybranym naszym posłom, wierząc z całym, pełnem zaufaniem w ich prawą i świątą wolę, cnotę i moralną siłę, towarzyszymy im tylko naszą myślą i duszą, jesteśmy pozornie spokojni i w obecnej chwili nieczynni. Ale rzeczywistość, nasze życie moralne nieważnie kiedyś jakoby wypoczniku po dniach ży-wszego ruchu, po gwarze czynniejszego działania, ma dui ciszy i spokojniejszego oczekiwaniam; takie przerwę w paśmie narodowego żywota nie są je-dnak koniecznym, upiśnionego dęba objawem, i czę-stokrotnie czas następny to wykazał, że wśród tej pozornej martwoty odbywała się praca duża, myśl i praca woli i uczucia, zbierały się zasoby nanki, widyły i nowych doświadczeń. Taki peryod w ży-wiu krajowem nie zapisuje się w księdze dziejów faktami, które wychodzą na oko świata, należy on jednak do naszej historii, jej integralną część stanowi.

I na tych to stronicach, które białe są i nieza-pisane dla obcego oka, my czytamy martyrologie naszych ojców; znaczymy stacye naszej krzyżowej drogi.

Dalecy zapewne od tego, ażebyśmy podnosili mieli do znaczenia każdą z chwil domowego życia, niemożemy także uważać dzisiejszej, jako krok

zrobiony na drodze cofania się, ale w takiej jakoby przerwie moralnego działania, rado witamy każdy głos, który sercem do serca przemawia, a takim być mienię głos korespondenta z pod Gorlic, któremu jesteśmy wdzięczni, że nam przywodzi do pamięci tę starą naukę: „Nulla dies sine te, quia linea ducta superest” — przypomnia, że żaden dzień nie powinien być straconym dla naszej sprawy, i ta pora właśnie, w której umysł wolnym się cunie od nacisku wrażeń, jakich doznaje w chwilach porwających do czynnego działania, sposobną jest do pracy myśli i ducha, do rozważań, do głębszego wnikań w istotę tych, mianowicie spraw krajowych, które po kolei wychodzą teraz na porządek dzienny, z których każda może być tą ceglinką potrzebną do odbudowania się mającej naszej lepszej przyszłości.

W dopisku do tych kilku myśli pobieżnie rzucanych uczynię wzmiankę o żalobnem nabożeństwie za duszę księcia Adama Czartoryskiego odprawionem w naszym powiecie, w klasztorze OO. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, na którym licznie zebrani obywatele bliższych okolic i mieszcianie miasteczka, odśpiewali hymn narodowy. Za dopełnieniem tego kościelnego aktu przemawiał tu moralny także obowiązek kościoła, bowiem ród książąt Czartoryskich był współfundatorem i przez kilka wieków hojnym dobrodziejem i patronem naszej Kalwarii; o czem klasztorna kronika mówi; mówią mury kilkunastu kaplic i rozwieszone po krużgankach wizerunki mężów i pobożnych niewiast tego starożytnego rodu, który pisał się panem i dzieciem Kalwarii, miał swój zamek, letnie mieszkanie w tem miejscu poświęconem Bogu i modlitwie.

Zamek ten Czartoryskich, przed laty pięćdziesiąt został obrócony na skład rządowej soli; od tej epoki datuje się początek tej dezolacji, przez którą wszystkie przechodząc stopniem, groził nare-zęcie zaważeniem się zupełnem; i te cegły i ciosy, z których architekt złożył budowę w czystym stylu włoskim, cudne dzieło sztuki i gustu, rozsypany się powoli i kruszyły w rumowisko. Z roze-branych gruzów muu, pozostał jeden szczyt, biała arkada, kołystym łukiem sklepiana zamknięta dziwnie ładny widok na Łanekoronę, który zatrzy-nuje przechodnia — pejażystę daje wdzięczne mo-tywum do obrazu; obraz k to krajowy, bo przed-stawia jedną z ruin naszej przeszłości.

Wiedeń 29 września.

Ministryum otrzymało nową porażkę i tem boleśniej, że w Izbie wyższej, która w naturze konstytucyjnego organizmu jest raczej wszędzie podpora rządu. Wszakże w tym razie szło wpraw-dzie więcej o zasadę społeczną, jak o kierunek polityczny i Ministryum może do pewnego stopnia sądzić, że przed trybunałem bezstronnej opinii pu-blicznej ma szansę po swojej stronie. Prawo o zniesieniu lennictwa, tak jak je przedstawiło Mini-stryum, wychodzi rzeczywicie z zasady odpowie-dniej i pojęciem teraźniejszym i organizacji in-nych cywilizowanych krajów i obecnym wymagal-nościom ekonomii społecznej, i nareszcie dążeniem liberalnym i stosunkom jakie pod ich wpływem wyrobić się w Austrii muszą. Zniesienie lennictwa tam zwłaszcza, gdzie jak tutaj, nie miały takowej żadnej politycznej wartości, a pod względem społecznym były w sprzeczności i z wyobrażeniami i potrzebami ludności, a nawet i z prawem i nie-których przynajmniej prowincjach, rozporządze-niami, dawało się pojąć i usprawiedliwić. Mało przeto było opozycji w obu Izbach przeciw samej zasadzie prawa. W Izbie nawet wyższej, otwarci feudalizm stronnicy porównywali lennictwa do starożytnych ruin, i bronili ich więcej przez usza-nowanie dla historycznych pamiątek, jak z prze-konania o ich wewnętrznej wartości i trwałości. Lecz inaczej miała się rzecz co do sposobu i wa-runków, pod jakimi to zniesienie przeprowadzono być miało. Ministryum było za przymusem i po-miżeniem sejmów prowincjonalnych. Chciało, żeby parlament orzekł w tej mierze zupełnie i ostatecz-nie. Nieprzypuszczano ani zwłoki, ani porozu-mienia się tak ze stronnami interesowanemi w kwe-styi, jak z organami prawodawstwa krajowego. Stawilo więc na pierwszym miejscu znaczenie władzy centralnej, a potem interes państwa. Wę-gzłość w Izbie wyższej i znaczna liczba członków w Izbie niższej oświadczyła się przeciw tym po-jęciom. Tak w niższej Izbie mniejszość jak w wyż-szej Izbie większość nieuznały przymusowego znie-sienia lennictwa, a zatem potępiły główny warunek, istotną podstawę projektu rządowego. Izba niższa wyraziła dalej, że przeprowadzenie prawa ma być zastawionem sejmom prowincjonalnym. Izba wyż-sza odesłała je do nowego rozbioru w komisji i wskazała kierunki, nad którymi ta komisya ma być wyłącznie zastanowić. Czy Ministryum przy-jmie tę próbę, lub po prostu cofaie swój projekt, nie wiadomo. Wprawdzie p. minister Lasser oświad-czył w Izbie wyższej, że Ministryum na odesła-nie projektu do komisji się zgadza. Ale dziś mó-wią, że może od tej drogi odstąpi.

W obec takiego położenia i straty czasu, która ono w pracach parlamentu za sobą pociąga, dzien-niki zapytują dziś prawie wszystkie, czy i kiedy konstytucya w imieniu której gra ta się odbywa, wprowadzona istotnie zostanie w życie. Widzimy z postępowaniem rządu w Węgrzech, że zapytanie to jest słuszne. Usprawiedliwia to obawę i postę-powanie władz w innych prowincjach. „Co mi to za wolność i za konstytucya, zapytał wśród mil-czącej Izby siedzących przed sobą Ministrów ks. Władysław Sanguszko, gdy w Galicji naprzykład, żandarmy i biurokracya wszystko jak dawniej pro-wadzą, gdy nawet bicia kijem na nowo zaprowa-dzono”. W tych słowach była głęboka i sprawie-dliwa krytyka całego dzisiejszego systemu. Żaden z Ministrów nie powstał na odparcie tego zaskar-żenia, które wychodzące z ust tak poważnych i go-dnych, musiało zrobić i zrobiło na całej Izbie wy-raźne i głębokie wrażenie. O podobnem postępo-waniu władz i w innych prowincjach, czytać mo-

Wrocław 27 września.

† Rozkazem gabinetowym z d. 23 b. m. dzień koronacji oznaczony jest stanowczo na 18, a dzień wjazdu N. Państwa do Berlina na 22 październi-ka. Wedle rozkazu tego koronacja odbędzie się w obecności członków obu izb sejmowych i in-nych wezwanych świadków. Niepewność wio-go słów proklamacyi królewskiej z d. 3 lipca co do obecności całej reprezentacji krajowej powyższym rozkazem rozstrzygnięta została w myśl konstytu-cyi. Partya feodálna byłaby wolała, aby każda prowincya była tylko przez kilku oznaczonych przez rząd członków sejmowych reprezentowaną, przez co koronacja, w obec przewyższającej liczby innych świadków wszelkiego stanu, była miała charakter składania hołdu. Zschodziła też w tym względzie niejaka trudność co do kosztów, gdyby obie izby były do Królewca wezwane; członkom bowiem izby poselskiej należało w ta-kim razie opłacić koszt podróży i pobytu, a ta-kiego nadzwyczajnego wydatku budżet nie prze-widział. Trudność tę jakoś załatwiono. Mówią, że kosztu te król z własnej kieszeni opłacił. Jest to nie mały wydatek. Jeden z tutejszych dzien-ników oblicza dyety podróży i pobytu w Króle-wcu posłów jednej prowincyi nadreńskiej na prze-szło 7,000 tal., na osobę 600 tal., albowiem ko-sztu podróży oznaczają się wedle ilości mil, bez względu na to, że się podróż kolejją odbywa. Ten-że dziennik wioze radzi posłom szlaskim, aby z podróży tej nie robili osobistego zysku, lecz prze-wyżkę wydatków przeznaczili na flotę! To głó-wna teraz kwestya. Ci dziennikarscy patryocy żądają jeszcze będą, aby każdy nadzwyczajny pry-watny dochód był na flotę przekazywany.

Wiadomo, że stronnicy *Nationalvereinu* usiło-wali skłonić wszystkie komisje tródnaję się zbiera-niem składkę na flotę do przesyłania tychże do ogólnej kasy *Nationalvereinu*, aby za tegoż po-średnictwem doręczały były pruskiemu ministe-rstwu wojny. Widoczny cel tego usiłowania był ten, aby *Nationalverein*, który tak chętnie uważa się za moralną centralną władzę w Niemczech, mógł wejść w bezpośredni urzędowy stosunek z rządem pruskim, i w czynnościach swych był niejako urzędowo uznany i potwierdzony. Wę-gzka część komitetów pruskich odrzuciła to narzu-cające się korburskie pośrednictwo *Nationalvereinu*, i składowi swe wprost do rąk ministra jako zbiera-nia na flotę pruską odesłała postanowiła. Temi je-dnak dniami *Nationalverein* przesłał także swoją kilka tysięcy talarów wynoszącą kwotę, którą mi-nister pruski odebrał i pokwitował, a chociaż się to stało drogą bankierską i przez pojedyncze oso-by i w pokwitowaniu nie było nawet wzmianki imienia *Nationalvereinu*, organa tegoż z tryumfem głoszą, że Prusy uznały arzędownie *Nationalver-ein* i jego czynności, że się stanowczo i fakty-cznie do wspólnego narodowego ruchu zaangażo-wały, i że odtąd w każdym konflikcie jego z po-jedynczymi rządami związkowemi lub z Bundes-tagiem obowiązuje się go bronić. *Kreuzzeitung* ma tą rzas słuszność, gdy się śmieje z tego for-telu i tryumfu, ale nieślusność, gdy mniema, że rząd pruski przekreśla wględy przyjaźnych są-siednich stosunków, przyjmując bez żadnego po-przedniego znieśienia się z pojedynczymi państwa-mi składki czynione przez ich poddanych. Kwe-stya floty jest, jak widzimy, zarazem środkiem i celem.

Telegraf wyprzedził wszystkie doniesienia dzien-ników o procesie Beckera. Główne rysy procesu i rezultat sądowy są już wiadome. W drobne szczegóły oskarżenia i obrony niema potrzeby wdą-wać się polskiemu korespondentowi. Rozstrzygnię-tu także był w tych dniach w Berlinie proces Twestena, odnoszący się do pojedynku jego z je-nerałem Manteufflem. Oskarżony skazany został na najniższą kare, to jest na trzy miesiące wię-zienia. Jest to właściwie tylko formalnem dopeł-nieniem wymagalności prawnej, bo skazany był wyzwanym a pojedynek wedle zaszyłych okolicz-ności koniecznym. Podróż królewska do Francji trudzi się obecnie cała prasa europejska. Jest to chwila domysłów i wniosków. Każdy czytelnik dzienników może je sobie własną imaginacją sno-wać, odrzucać lub przyjmować.

Hamburg 26 września.

W chwili kiedy toczy się proces królobójcy O-skara Beckera w Bruchsal, a niecie tłumaczenie się tego fanatyzmem obłąkanego człowieka, aby zbawić się od skutków swj zbrodni, powszechne obzda oburzenie, rozchodzi się po Niemczech bro-szura: „Von dem Rechte die Tyrannen zu tödten” (Prawo zabijania tyranów) drukowana w Freiburg-u u Manhardta Degen. Motto tej broszury wyjęte jest z Szillera „Wilhelmella Tella”: Ostatnie słowa Gesslera w chwili kiedy Tella strzela do Wiednia przeszywa. Jestto zbiór artykułów, które dawniej

tu w *Nordstern* się pojawiły. Obejmuje on począ-wszy od pisma świętego do ostatnich źródeł dzie-łów ludzkich wykaz historycznych dowodów, orze-czeń mętów stanu, historyków, wieszczów, między Żydami, Grekami, Rzymianami i u nowożytnych narodów: Włochów, Hiszpanów, Anglików, Fran-cuzów itd. Tylko o Polsce i jej historii żadnego autor nieprzytoczył dowodu, których taki zasób znalazł we wszystkich dziejowych księgach in-nych narodów.

Donosiłem, że zdrowy rozum tutejszych obywa-teli wstrzymuje ich od ślepego naśladowania w u-bieganiu się z innemi krajami z datkami na flotę prusko-niemiecką. Owóż wczoraj tutejszy poseł hanowerski p. Zimmermann, który niedawno wró-cił z kapeli morskiej do króla, do którego był po-wołany, otrzymał polecenie wystosowania noty do miast hanzeatyckich Bremy, Lubecki i Hamburga, celem wystawienia wspólnie z Hanowerem kano-nierskiej floty na obronę nadbrzeża północnego, a Hanover ze swej strony wzmoćni ją 20 ka-nonierkami. Czy to w celu rywalizacji z Prusami Hanover niespodzianie powołał to postanowienie lub na dowód, iż wpływ Prus przemógł, skłania-jąc Hanover do połączenia swych usiłowań z prus-kiemi, nie śmiem jeszcze orzec. Hamburg przeko-nawszy się podczas powstania szlezwik-holszatyń-skiego, że się nie mylił wątpiwszy o polityce pruskiej i odstąpiwszy się od udziału zapamięta-łego w wojnie przeciw Dani, i dziś też w spr-awie łodzi kanonierskich i obrony nadbrzeży, nie myśli bez pewnego, oznaczonego celu i oczywistej korzyści zezwolił na wysłanie swoich kieszni. Czy zjazd królów duńskiego i pruskiego z Cesa-rzem Francuzów niepokoi Hanover, czyli też pro-jektowane małżeństwo między księciem Walii i księżniczką Głitskebą, to się pokaże. Broszura ciekawa księcia Nür, brata wygnanego księcia Au-gustenburgskiego wykazuje, że traktat londyński sta-nowiący dziedzicność tronu w linii po imieniu księ-cia Chrystyna duńskiego, ojca domniemanego nar-zeconej księżki Walii, ułożony został tylko na korzyść Rosji, która sobie zawarowała prawo dzie-dzictwa do tronu duńskiego po wygaśnięciu linii po mieczu Chrystyna z tytułu prawa dziedziczne-go linii Holstein-Gottorbskiej. Wiadomo, że w ty-tule Cesarz rosyjski mianuje się dziś jeszcze księ-ciem Szlezwik-Holszatyńskim, obu księstw Dittmar-skich itd.

Lew z menażeryi Kreutzberga, nazwiskiem „Prinz“ o którego wyrwaniu się z klatki na ulicy przed bramą miasta Brookthor, nie ś. Pawła, donosiłem, rzeczywicie przez woźnicę i drugiego w pomoc przybyłego, dwoma na szyję założonemu powroza-mi w chwili gdy szła krew z konia uduszony zo-stał. Był to najpiękniejszy zwierz całej mena-żeryi.

### Paryż 26 września.

Dowiedziawszy się o wyborach Warszawy, *Pres-sa* i *Opinion Nationale* zawołały, obracając się do *Norda* i *Proudhona*: widziacie, że Polska nie jest ani oligarchiczna, ani ultramontańska, że jest naró-dowa i że oddycha nowożytnością. Pan Peyrat odpowiedział w dwóch artykułach *Presy* na listy Proudhona o Polsce. Powiedział on m: robię się naučicielem demokracji, a sam potrzebuję nauki; utrzymuję, że demokracja błądzi, a sam błą-dzi do szaleństwa. Odpowiedź była potrzebna, bo Proudhon umie omniać i zamacać opinią pu-bliczną i wywiera niejaki wpływ na masy.

Zebrała się w Stambule konferencya w sprawie jednoci rumuńskiej. Pełnomocnicy francuski, tu-recki i angielski oświadczyli się za jednocią Ru-munii, a przeciw pełnomocnicy rosyjski, austriacki i pruski. Konferencya jest rozwojona, ale jest nadzieja, że jedno państwo głosu Rumunów usłucha. Gdyby Anglia i Francya zrozumiwały były swój interes r. 1856, jednoci rumuńska byłaby dziś zupełna. Rosya głosiła dingo, że była za je-dnocią, dziś się odkryła. Takie dwulicowe postę-powanie nie robi Rosji zaszczytu.

Przybył tu p. Tissot, konsul francuski, jeden z pełnomocników konferencyi hercegowiejskiej, która miała na celu ułożenie sprawy czarnogórskiej. Zastąpi go p. Heckart, konsul w Skutarsce. Oficerowie francuscy przypatrujący się operacyom wojennym w Czarnogórze lekają się o los Czarno-górców, ale zła pora nadchodzi i być może, że Omer pasza nie będzie mógł rozpocząć operacyi przed zimą. Korzystając z tego, Francya dała roz-kaz hr. Lallemand i panna Heckart starania się o odnowienie konferencyi i ułożenia sprawy czarno-górskiej.

W księżę Konstanty przejechał wczoraj z żoną przez Calais, udając się na wyspę Wight. W Pa-ryżu nie był. Czy będzie w nim z powrotem? Nie wiadomo. Utrzymują ciagle, że Francya jest lepiej z Rosją niż była. Aby mogła przeprowadzić we-dług swej polityki, sprawę włoską, czarnogórską, rumuńską, holzatyńską itd. Francya potrzebuje przeciwności Prus. Wątpią, aby to jej się udało. *Debata* ogłaszają o polityce pruskiej życiawe ar-tykuły, które wychodzą z ministerstwa spraw za-granicznych. Generał Forey wzniósł w obozie na-dreńskim toast, z okazji którego pochwalił armię pruską. Rozumiano, że król duński przyjedzie do Compiègne, ale to nie nastąpi. Król wymówił się złą porą i wiekiem. Nie sądzę, aby pobyt króla pruskiego w Compiègne przez 24 czy 48 godzin, mógł pociągnąć za sobą ważne następstwa, szcze-gólniej co się tyczy sprawy skandynewskiej. Mo-że jednak Cesarz wymoże coś na królów w sprawie Włoch, Czarnogóry i Rumunii. Zdaje się pewnem, że do Królewca zostanie posłany marszałek Mac Mahon.

Król holenderski opuści Hagę dnia 12go paź-dziernika i stanie tego samego dnia w Compiègne. Za parę dni wróci do Paryża książe Metternich, aby być w Compiègne w czasie pobytu króla pruskiego. Za kilka dni cała dyplomacya będzie w komplecie. Tylko lord Cowley pozostanie w Chantilly i będzie dojeżdżał czy to do Paryża czy Compiègne. Z polecenia cesarskiego margra-bia Monstier wstrzymał swój odjazd do Wiednia.



Wyszła nowa a zapowiedziana broszura gabinetu turyńskiego pod tytułem: „Gwarancje ofiarowane przez króla włoskiego dla zapewnienia niepodległości stolicy apostolskiej.“ Nikogo już ona nie zwiadcza i nikt jej nie zwali na rząd francuski. Jest to praca napisana w duchu polityki czysto włoskiej. Ma tu przybyć hr. Vimercati, młodszy rzędowy a ważniejszy negocjator niż pan Nigra. Rząd włoski upomina się nie tylko w Hiszpanii o archiwizację dyplomatyczną i konsularną byłego królestwa neapolitańskiego, upomina się o nie i we Francji, mianowicie o archiwizację byłych konsułów w Marsylii i Algierze. Pan Thouvenel popiera reklamację rządu włoskiego i zachęca byłych konsułów do oddania papierów. Rząd francuski jest za jednakością Włoch i jak widać z jego dzienników żartuje z tych, którzy chcą uważać Włochy za zapórę wznieśloną przeciw Francji. Takie przekonanie jest pożądanym. Wkrótce król Wiktor Emanuel zawrze z Francją liberalny traktat handlowy w imieniu całych Włoch.

Hiszpanii w sprawie meksykańskiej. Nie jest to ułuda, lecz projekt ugody, podany przez Anglię. Francja ma się do niego przychylić. Hiszpania przekładała wyładowanie nad blokadę brzegów i przekładała wyprawę na własny rachunek, ale czuje, że nie może występować wszędzie samodzielnie i naprzekór Anglii.

Oświadczenie się Rosji za jednakością Stanów Zjednoczonych, choć późno, zwróciło uwagę dzienników angielskich. Rosja potrzebuje silnych Stanów Zjednoczonych naprzeciw Anglii i na obronę swych posiadłości azjatyckich.

Constitutionnel oświadcza, że śledztwa prowadzone przez prefektów z dziennikarzami miały na celu nie baczność rządu, lecz chęć odobienia nie których dziennikarzy krzyżem legii honorowej. Oświadczenie to nie wzbudziło zupełnej wiary. Dziennikarstwo ma się na ostrożności. Wyrażając się *Patrie*, rząd znajduje się dziś niemal bez dziennika wieczornego, bo *Pays* mało jest czytany i p. Limayrac podnieść go nie jest w stanie. Jakis spekulat zapropował hr. Persigny, aby *Constitutionnel* miał dwa wydania rano i wieczorem. Żadnemu dziennikowi to się nie udało i nie udało się zapewne *Constitutionnelowi*, przypuszczamy, że projekt byłby przyjęty. Od niejakiego czasu ambasady starają się z większym jeszcze natężeniem niż dawniej o wpływ na dzienniki lub depesze wychodzące po francusku. Na *Courrier du Dimanche* wpływają trzy ambasady. *Indépendance* ciągnie korzyści ze wszystkich stron wariując sobie czasem, dla formy, pół lub ćwierć wolności, ale najwięcej korzyści ciągnie agencja Havasa. Jest to dom zajezdny.

Mamy jeszcze deszcze. Zaczynają się jeździć do Paryża. Jest w tej chwili więcej rodaków z kraju, niż w tym czasie w przeszłości.

#### Rzym 11 września.

*La Patrie* donosi, iż wszystkie monarchie uznają prawdę zaprzeczeń rządu papieżkiego odnośnie do noty barona Ricasoli i że Francja najprędzej, przez kardynała Antonellogo zapytana, oświadczy o otwarcie swoje zdanie w tym przedmiocie. Tak tedy skutek noty ministra włoskiego okazał się całkiem innym, niż się w Turynie spodziewano, a chór urzędowych zaprzeczeń, jakie wywołał, nie przyczynił się zapewne ani do ustalenia niepodległości państwa pana Ricasoli, ani do utwierdzenia w Europie opinii o jego prawdomówności. Hrabie Vimercati także się nie powiodło z jego broszurą: *Cesarz, Rzym i król Włoch*; Napoleon rozgiewany tem pismem postanowienia jego względem Stolicy Apostolskiej przesyłając, zażądał od Wiktora Emanuela, by lowczego swego odwołał: hr. Vimercati tedy stojąc się do rozkazu będącego rozkazem wygnania opuścił Paryż i wrócił od kilku do Turynu. *Italie* pisze, iż od czasu pobytu Cesarza w Biarritz stronnictwo konserwatorskie, na czele którego stoi hr. Walewski, wpływ swój odżyło i korzystając z rad jenerałów w departamentach Francji oświadczyło swe nienawiść do Stolicy św. i życzenie, by okupacja Rzymu przedłużona została. *Italie* domniemywa, że na kilka dni przed wyjazdem swym z Paryża p. Benedetti znajdując się u stępu z pp. Lavalette i Thouvenel mówił o opróżnieniu Rzymu i dodał, że jest to krok, na który trzeba będzie zdobyć się koniecznie. Tymczasem członkowie tegoż tajnego komitetu aneksyjnego piszą do Florencji, że gdyby Francja w ciągu października Rzymu nie opróżniła, komitet użyłby się niezwolonym pociągiem do Rzymu i zwróciłby się do rządu francuskiego przez ten krok zaufania. Pomimo powagi wspomnianych osób krok ten zdaje mi się mało zgodnym z charakterem i polityką barona Ricasoli.

Delegaci z Viterbo i z Velletri telegrafowali do Rzymu, iż widząc na pograniczu mnóstwo zbrojnych ochotników snujących się ustawicznie i upatrzujących, jak się zdaje, sposobną porę do wkroczenia na terytorium papieżkie.

Książę Gramont dotąd Rzymu nie opuścił i bawi obecnie we Frascati. Oczekiwano tu jest nie dugo ambasady siamskiej, która przed objazdem do swego kraju pragnęła zobaczyć Głowę katolickiego kościoła.

Ojciec święty jeździł wczoraj do kościoła *Ara-lechi*, gdzie wydał wyrok beatyfikacyjny pewnego wielkiego franciszkańskiego zakonu. Tak za przyjazdem jak za powrotem swym do Watykanu Pa-

pień odbierał oznaki czci i przywiązania od licznych tłumów zebranych na jego drodze i uderzających w prześcigle okrzyki: *Niech żyje Pius IX, niech żyje Pasterz i król!*

**Wiedeń 29 września.** Nie ustaly pogłoski o zmianie ministerium. Już kilka dni temu ogłoszono, że wystąpi minister policyi bar. Meesery, z powodu, iż ministeryum to ma być przydzielone do ministerstwa spraw wewnętrznych i następnie, że minister sprawiedliwości bar. Pratobevera, który cierpi na oczy, nastąpi zupełnie; trzeciego nie wspomniano, lubo mówiono, że trzech ministrów się zmieni. Tym trzecim miał być hr. Rechberg, na którego miejsce naznaczono Fmpor. hr. Mendorsola-Pouilly. Teraz znów krąży wieści o wyjściu p. Lassera, co zapewne jest zupełną bajką, hr. Wickenburga ministra handlu i bar. Meesery, którego miały zastąpić radca sekiy Lewiński; a nawet że minister spraw zagranicznych hr. Rechberg nastąpi napowrót miejsca hr. Buolowi. Oczywiście, że skoro raz opowiadała myśl pewnych zmian, to nie łatwiejszego jak robić kombinacje. Czy jednak takowe opierają się na czem pewnem — wątpimy.

Rozprawy Izby wyższej w piątek i w sobotę nad zniesieniem lennictwa, byłyby zupełnie obojętne dla krajów polskich, gdzie nigdzie system lenniczny nie istniał, gdyby zmiany, jakich doznały uchwały Izby niższej w projekcie ustawy o zniesieniu obowiązku lennictwa, nie każyły przewidywać, że przedmiot ten będzie musiał jeszcze wrócić do Izby deputowanych celem zmodyfikowania go. Izba wyższa uchwalła na wniosek hr. Hartiga, aby wydział rozróżnił lennictwa, które zniesieniem być muszą, od tych których zniesienie zawisło od stron. Dotąd nie było w tej Izbie tak gorących rozpraw, jak nad tym przedmiotem, gdyż członkowie Izby są to obojętnie interesowani, i poznać to było z ich mów, które niekiedy były *pro domo sua*, a niekiedy odczytywali zupełnie od rzeczy i zamieniali się w przymówki osobiste jak np. u Marszałka księcia Windischgrätza, który wymawiał hr. Hartigowi, że dostał trzy razy mniejsze niż ten ostatni wynagrodzenie za zniesienie pańszczyzny. Ks. Władysław Sanguszko ożnał, że lubo w Polsce nie ma lennictwa, wszelako on dziękuje Panu Bogu codziennie, iż go uwolnił od pańszczyzny, i że niechęć mu na su mieniu los poddanych. Z powodu iż poprzednio mówiono o dniu czasu, rzekł ks. Sanguszko: Co to jest duch czasu? Najlepiej to u siebie widzieliśmy. Owym duchem czasu były artykuły gazet wiedeńskich. To co w Wiedniu poczytywano za liberalizm, to zaprowadzano u nas przez żandar mów, z asystencją wojskową, a nawet kijami. My musimy zawsze pilnie baczyć, jakie idziemy drogą, i musimy bronić własności.

Palacki z zwykłym sobie sarkastycznym do weipem, dla tego mówił przeciw zniesieniu przymusowemu lennictwa, że właściwie instytucji lennej niema i żaden z mówców tej Izby nie myślał wyciągnąć na czele swoich wazałów do Włoch; idea lennicya wywiała, a została rzecz, na której ona polegała, to jest własność, ziemia. Idzie tu więc o formę własności. Gdzie zaś idzie o własność, tam u-tawa niemoże z góry wyłączać bezwzględnie, jeśli obie strony do tej własności prawo mające nie domagają się tego. Palacki bro nił przy tem swojego stanowiska, by mu nie zarzucano, że przeszedł na stronę feudalistów.

Mowa marszałka Windischgrätza niema żadnego przedmiotowa, przytaczamy ją jednak, gdyż jest ona pewnym rodzajem politycznego wyznania wiary osoby, która ważną odgrywała rolę przed niewiele laty. Książę Windischgrätz rzekł:

„Chęć to mówić tylko o przedmiocie niedotkniętym wczoraj przez panów. Nie mogę podzielać zdania, ażeby uchwały te zapadły w Izbie deputowanych mogły być poczytywane jako odpowiedź dzisiejszym czasem. Podwójnie bowiem należało ubolewać, jeśli by po tych wszystkich ofiarach jakie poniesione dla przywrócenia porządku socyalnego, dla przywrócenia powagi Monarchy, miały wypowiedziane zasady naruszać. JCKmość wstąpił na tron i objął rządy wola wszelkich zobowiązań; wielokrotnie zapomniano bieg wypadków, ja niestety nie zapominałem. Albowiem wypadki te rzuciły na mój żywot czarną zasłonę, której nie zamierzam odebrać; ale jedno tylko z czystym sumieniem mogę utrzymywać, że nie potrzebuję robić sobie wyrzutów ze względu na sposób w jaki użyłem danej mi wówczas władzy. Mogę z zadowoleniem nadmienić, że wówczas wielka liczba obywateli praskich i oddała mi sprawną wiedliwość, a wspomnienie to dziś mi jeszcze jest miłem. Spodziewam się, że Wszechmocny chronić mi będzie od podobnych okoliczności, jakie wówczas zachodziły. Jeżeli bym jednak był jeszcze kiedy w takim położeniu, to niezawodnie nie inaczej bym sobie postąpił jak wówczas. Wiem, że słowa które tu wypowiadał, wystawiają mnie na wszelkie pociśki dziennikarskie, ale nie są one dla mnie nowością. Powiedziałem niedawno kilka tylko słów, a były one wystarczające, aby osiągnąć na siebie pociśki. Pociśki te jednak nigdy mnie nie powstrzymują od wypowiedzenia mojej opinii i wykonania swobodnie i bez ogródki tego co myślę. Zadaniem naszym jest, odywić na towo wszystkie zasady prawa porządku, moralności i religii. Jeśli spełnimy to zadanie, to zrobimy więcej niż można było w tych czasach oczekiwać.“

Co do samego przedmiotu, ks. Windischgrätz oświadcza, iż drudzy to lepiej od niego rozumieją. Mowa ta nie wywołała jednak spodziewanych przez mówcę pociśków. Podano ją bez uwagi, wyrażając tylko nadzieję, aby się nie wróciły czasy, w którychby ks. Windischgrätz mógł dożyć mać obietnicy zapowiedzianej w Radzie państwa.

— Obrady Izby niższej nad ustawą gminną do szły dotąd tylko do artykułu 8go.

Art. VII z poprawką Taszka brzmić będzie: „Gminom służy wolność łączenia się z sobą tak ze względu na samostojny (Art. V) zakres działania, jakoteż na przekazywanie (Art. VI), celem wspólnego prowadzenia czynności. Gminy niepo siadające środków do dopełnienia obowiązków wynikłych z przekazanego na nie zakresu działania, mają być w tym celu dla wspólnego prowadzenia czynności połączone z innemi na drodze ustawodawstwa krajowego.“

Art. VIII uchwalony został w następującej formie: „Gmina w sprawach swoich reprezentowaną będzie przez radę gminną (wydział gminny) i naczelnika gminy.“

„Ustawa krajowa oznaczy, czy i jak dalece człon-

nek gminy może także bez wyboru, bądź osobiście, bądź przez zastępcę swego brać udział w reprezentacji gminnej.“

Ten ostatni artykuł, który pewnym członkom gminy zapewnia udział w reprezentacji bez wyboru, wyszedł był od posła Helcla, i byłby zapewne upadł, gdyby go sam Minister stanu nie był poparł. Helcel miał tu na myśli, aby wprowadzić do rady gminnej proboszcza i nauczyciela wiejskiego, to jest, aby obok reprezentacji własności reprezentowaną była w gminie także inteligencja, aby obok materialnej strony, również i strona moralna miała sobie przyznane prawo stanowienia o dobru członków gminy. Wydział w Izbie niższej nie uznał udziału w radzie gminnej inaczej jak przez wybór, trzymając się więc teoretycznej zasady iż mając wzgląd na rzeczywiste stosunki i układ społeczeństwa. Zresztą sejm krajowy według brzmienia art. 8go orzekną, czy i jak dalece przyznany będzie pewnym gminom i stanom głos w radzie gminnej bez wyboru.

Według depeszy telegraficznej z Zagrzebia z 28go września, na posiedzeniu sejmku w tymże dniu odczytano sprawozdanie komisji względem przedstawienia komitatu Wirowitowskiego co do lekczenia żyteń serbskich. Komisia wnosi, aby zanieść do N. Pana prośbę o wyznaczenie deputata z kongresu narodowego serbskiego i z sejmów węgierskiego i chorwackiego celem porozumienia się i urzędowania województwa serbskiego na podstawie konstytucji. Sprawozdanie to będzie wydrukowane i na wniosek Nowicza natychmiast wniesione zostanie na porządek dzienny. Sprawozdanie wydziału administracyjnego nad podaniem kilku gmin o wyłączenie ich z muniyumu Bukarskiego, ma być litografowane i umieszczone na porządku dziennym, skoro organizacja gmin do stanie się pod obrady. — Wniosek wydziału względem kosztów na akademię południowo-słowiańską, oddany został do druku. Adres do N. Pana pod pisanie i wręczenie deputowanym mającym jechać do Wiednia. W poniedziałek przyjdzie pod obrady wniosek względem odroczenia sejmku na dwa tygodnie.

Depesza z Finne z 28go mówi, że 26go prezes magistratu zwołał 16 reprezentantów miasta i zawiadomił ich, że komisarz królewski zawiesił urzędowanie obecnej kongregacji muniyपाली i ustanowił w to miejsce korporację z 6ciu złożoną członków dla załatwiania spraw miejskich. Obecni postanowili żądać powiększenia tej liczby do 20 osób. Komisarz odjechał 27go.

*Gazeta Wiedeńska* w tych słowach ogłasza zwolnienie sejmku siedmiogrodzkiego:

J. C. K. Ap. Mość najwyższym reskryptem królewskim z dnia 19go września r. b. raczył zwołać sejm W. Księstwa Siedmiogrodzkiego do królewskiego miasta wolnego Kalsburga, naznaczący termin jego na dzień 4ty listopada.

Presse woła o śpieszne przedłożenie w Radzie państwa projektu do prawa zabezpieczającego tajemnicę listową. Wydział wyznaczony do tego przedmiotu pokonywał już prace, lecz przedmiot ten jak i kilka innych musiałby ustąpić projektom tymczasem się organizacji gminy. Tymczasem Presse utrzymuje, że tajemnica listów jak była tak jest i dotąd naruszana; czego nie śmiałyby utrzymywać gdyby nie było na to niewątpliwych dowodów. Wprawdzie krążyła po dziennikach wieść, że tak zwany „czarny gabinet“ został z rozkazu ministerstwa zwiniony, i być może że coś podobnego zrobiono, lecz tajemnica listów nie była szanowana. Świadczy o tem obrady Izby handlowej berneńskiej. Izba ta żądała się, że niektóre listy spóźniają się. Na to ministeryum skarbu odpowiedziało, że otwieranie listów podejrzanych o niebezpieczeństwo w sobie losów zagranicznych loteryj przypieszonem będzie. Prawda, że skarbu musi dbać o to, aby loterie zagraniczne dopóki są zakazane, nie używały pocztę do swoich celów, ale nie należałoby inaczej otwierać listów podejrzanych o losy loteryjne, jak tylko przez adresatów w obecności urzędnika dochodów nieistniały; inaczej tajemnica listowa szanowana nie jest. Izba handlowa berneńska postanowiła czekać rezultatu obrad Rady państwa nad ustawą o poszanowaniu tajemnicy listowej.

Ministeryum ma wydać stanowczy zakaz, aby urzędnicy publiczni nie piastowali urzędów w towarzystwach przedsiębiorczych, a mianowicie aby nie zasiadali w radach zawiadowczych tychże przedsiębiorstw. Zakaz taki wszelko istnieje; zatem leż idzie chyba tylko o nakazanie wykonania pominiętego zakazu. Tym sposobem otworzy się wielka liczba posad na członków rad zawiadowczych; w każdym bowiem towarzystwie kolei żelaznych zasiada po dwóch, trzech lub więcej wyższych urzędników publicznych lub profesorów uniwersytetu wiedeńskiego.

Fzm. Benedek miał przed parą dniami posłuchanie u N. Pana i odjechał do Werony dla objęcia napowrót naczelniej komendy wojskowej w krajach włoskich, Karyntyi, Krainie, Tyrolu i Wybrzeżu.

Margr. Montier, dotychczasowy poseł francuski przy niemieckim dworze, ma tu przybyć we wtorek dla wręczenia listów odwołujących go z posady. Następca jego książę Gramont, dotychczasowy poseł w Rzymie, jeszcze nie przybywa tutaj; zapewne poprzednio uda się do Paryża.

Od niejakiego czasu Anglij i Francuzi zwiedzają Węgry, które były dawniej nieznanym dla nich krajem. Mówimy tu o tych cudzoziemcach którzy wyższe polityczne lub socyalne zajmują stanowisko, a których sąd o ludzich i rzeczach może mieć znaczenie i powagę. Węgry też przyjmują takich cudzoziemców z zapalem i objawiają im publiczne sympatie. Spotkało to właśnie p. Garnier-Pagès, który obecnie bawi w Peszcie. Gdy się zjawił w teatrze, powitano go okrzykami, i orkiestra zagrała naprzód marsz Rakociego, a następnie Marzylankę. Powiadają, że Lagerenier w przejeździe na Wschód, zabawi parę dni w Peszcie, co ma nastąpić już w tych dniach. Naplo donosi, że emigrant węgierski Simonyi, który będąc wybranym posłem do sejmku, nie otrzymał od rządu austriackiego pozwolenia przejazdu do kraju, wyzwał w pismach publicznych angielskiego Roebucka na dysputę z powodu mów jakie miał Roebuck o Austrii i Węgrzech. Simonyi zarzucił Roebuckowi zupełną nieznajomość stosunków Węgier do Austrii, i że w mowach swoich to tylko gadał, co go naczono w Wiedniu.

Wszystkie dzienniki przywiązują wielkie znaczenie do następującego wypadku, który się zdarzył w Pisku w Czechach, jak o nim donoszą *Nar. Listy*. Na posiedzeniu Rady miejskiej w d. 20 września, odczytano wezwanie komendy wojskowej, aby miasto wzięło w opiekę i na własność pod obowiązkiem utrzymania pomnik postawiony w tenże mieście na pamiątkę poległych

w ostatniej wojnie włoskiej. Przeciw temu pomnikowi miano naprzód to, że napis czeski jest na nim umieszczony w tyle, a niemiecki na przodzie; następnie wniesiono, aby gmina nie przyjęła pomnika z powodu, że sposób jego postawienia i cała myśl jego nie odpowiadał zaprzęciu się obywatelstwa. Pomnik ten wyobraża Iwa który z dwoma wężami bój walczył. Na jednym z tych wężów wyrzuty jest napis „Francya“, na drugim „Sardynia“. Otoż wyobrażenie całego narodu w postaci węża, zdaniem rady gminnej sprzeciwia się przyzwoitości i pojęciom narodu czeskiego. Oprócz tego, gdy pomnik łatwo może uleść uszkodzeniu, gmina nie może brać na siebie kosztów jego naprawy. Nadaremnie burmistrz oznajmił, że już przysłał pomnik i że napisy będą zmienione; więcż oskarżenie odwołać przyjęcia i zawiadomienie o tem władze wojskowa.

Mowa dep. Ant. Zygm. Helcla na posiedzeniu Izby niższej Rady Państwa w d. 26 b. m. (z wprowadzaniem stenograficznych).

W ciągu wczorajszej rozprawy powołałem się na ogólną zasadę, że wszystko to, co obywatelów w ogóle i w równy sposób dotyka, jako rzecz państwa, przeciwieństwo wszystko, co się do wyłącznych interesów i stosunków gminy lub do niej w sposób wyłączny ściaga, jako rzecz gminy uważać bym ma. Gdy więc do zastosowania tej ogólnej zasady z odniesieniem się do artykułu V mam przystąpić, (głosy z lewicy, głośniej!) przedstawia mi się jako główne przedmioty, w których samostne działanie gminy staje się koniecznem, w ogóle następujące przedmioty, które właściwie prawa zasadnicze samostnej gminy stanowią. A są to: najprzód wybory reprezentacji gminnej i urzędniczej; — dalej przyjmowanie nowych członków; — zarząd własnem majątkiem gminy; — utrzymanie publicznego porządku i bezpieczeństwa w obrębie wyłącznego interesu gminy i odgraniczenia gminy; — następnie opieka nad ubogimi i piecza nad zakładami dobroczynnymi, w końcu pieczołowitość nad religijnem i umysłowem wykształceniem członków gminy. Są to główne momenta, główne prawa zasadnicze samostnej gminy.

Co się tyczy wyboru reprezentacji gminy i jej urzędników, co się tyczy przyjmowania nowych członków, obadwa te główne momenta w innych już artykułach są ok. słone, i w części już są, a w części będą przez wys. Izbę postanowione. Nienależą przeto do zakresu mego dzisiejszego rozbioru.

Co się tyczy zarządu majątkiem gminy, zasada ta jest jedną z najważniejszych, lecz zarazem tak powszechnie uznana, że jeżeli się nie myję, przedmiot ten prawdopodobnie w tym paragrafie nie znajdzie żadnego przeciwnika i żadnego niewywołanego sporu. Projekt wydziału zgadza się całkiem z przedłożeniem rządowem i słusznie wydział pod względem zarządu majątkiem gminy niezaprzeczał się w żadne szczegóły. Co się tyczy względów, odnoszących się do interesu gminy wieczystej w przeciwstawianiu do niebezpieczeństwa, że gmina dzisiejsza mogłaby rozstrwoić majątek — co się dalej tyczy względów utrzymania pewnej miary w podatkach gminy, aby majątek prywatny nie był zbyt obciążony — względy te znajdują i w innych paragrafach swoje określenie, nie są przeto także przedmiotem mego dzisiejszego rozbioru.

W projekcie jednak wydziału zachodzi ważna różnica pomiędzy nim i przedłożeniem rządowem. Różnica ta objawia się w punkcie 1, gdzie jest powiedzianem, że „wolny zarząd jęj majątku i jęj do związku gminy odnoszących się spraw“ do jęj samostnego zakresu działania należą.

Dotąd zgadza się do dosyć z przedłożeniem rządowem; lecz wydział nie uważał za dostateczne, sprawy gminy jedynie powierzchownie przedstawiać, bez dalszego ich wyszczególnienia. Nie był on zdania, że można by tylko tak ogółowo postawić, jak to uczyniło przedłożenie rządowe. Jest to bowiem rzecz najwazniejsza, aby wyłączyć sprawy rzeczywiście do samostnego zakresu działania gminy należały. Ten jest główny punkt różnicy i widzimy, że wydział który bliższe określenie tego w artykule V zamieścił, sprawy te głównie w ustępie o policyi wyszczególnia. Uznał on przytem za dobre podać 9 osobnych punktów, które jedynie do zakresu gałęzi policyjnych należą. W punkcie 2 umieszczył on ogółem pieczęć o bezpieczeństwie osób i własności. W następujących punktach od 3go do 9go podał rozmaite specjalne gałęzie policyi i to tylko wskazując, a w końcu w artykule VI znów dwie osobne gałęzie policyi, które już określił ocenając, to jest punkty 4 i 7 artykułu VI.

Co się tyczy medły wydzielenia i rozdzielenia gałęzi policyjnych, można niejedno zarzucić. Można by powiedzieć, że punkt 2gi za ogółowo jest postawiony, gdyż mogłoby obejmować całą wyższą policyą a nawet całe cywilne i karne sądownictwo. Można by powiedzieć, że inne przytoczone gałęzie w zbyt wielkiej lub w zbyt szczerpłej liczbie są podane, gdyż jeżeli z pełnej liczby pewnych rodzajów największą część rzeczywiście podaje, a tylko mniejszą część zamila, wtedy traci ustawa charakter ustawy wskazującej i przybiera więcej charakter chybniej oceniającej ustawy. Lecz to są szczegóły, które przeważają mogą powody praktyczne, a którym nie chcę nadawać żadnego znaczenia. Biorę je tak jak są. Winieniem tylko nadmienić, że niedostatek niektórych gałęzi policyi, które z tą samą słusnością dalej mogłoby być podane jak te które zostały podane, a może z większą jeszcze słusnością. Lecz do tego szczegółu niejdę jeszcze.

1) Widzę, że niesłusznie opuszczono policyą polową. Policya polowa w nader wielkich gminach krajowych tak ważną jest rzeczą, że interes gminy bardzo często, może najbardziej w tem ma udział.

Przed tego dotyka policya polowa takich stosunków i takich specjalnych stanowisk, mianowicie dozorców polnych i leśnych w ich urzędowej i pół-urzędowej czynności, że wszystkie te stosunki na dier ważny przybierają charakter, że się cała policya polowa jako bardzo ważna gałąź przedstawia, bez której mianowicie w położeniu naszych gmin wiejskich obejść się nie możemy. Dla tego uczynię wniosek, aby ta gałąź policyi do rodzaju przytoczonych gałęzi przyjęta została. Wstrzymam się od dalszego rozbioru tego punktu, gdyż wiem, że to uczyni depntowany z tej strony, który z tym przedmiotem daleko więcej jest obeznany.

2) Pozwól mi sobie uwaga wasza panowie zwrócić na instytucję szpazasów. Wydział był zdania, że instytucja szpazasów jako czynność policyjna do przekazanego zakresu działania gmin należy i że się więcę do artykułu VI stosuje. Tego zdania ja nie jestem. (z lewicy: głośniej!)

Sądzę, że jeżeli przyjęcie członka gminy do głównych praw gminy należy, to również musi być głównym prawem gminy wydalenie człowieka nie-miejscowego, któryby szkodził lub gminie niebezpiecznym być mógł. Pod tym względem sądzę,

że instytucja szpazasów należy całkiem do auto-nomicznego zakresu działania gminy, gdyż główny interes bezpieczeństwa gminy na tem polega.

Z kądądną niepotrzebnie zapewne gmina być zaważaną a choćby szło jedynie o przechód szpazasowanego przez gminę, gmina niemniej w tem jest interesowana jak w każdym innym razie. Główną bowiem jest rzeczą, aby niebezpieczne indywiduum, które do gminy nie należy, właśnie w czasie przechodu w niej nie pozostało. Doświadczenie bowiem uczy, że dozorcę prowadzący szpazasowanego, niebardzo nad tem rozpacza, jeżeli im gdzie w drodze ujdzie. Jeżeli tylko jedna gmina gdzie jest od niego, to zresztą wszystko im jedno gdzie się zatrzyma, lecz nie wszystko jedno tej innej gminie, w której on pozostanie.

Z tego względu sądzę, że instytucja szpazasów do sfery samostnego zakresu działania gminy należeć powinna, gdyż nie pojmuję dla czego właśnie tu więcej miałby być w grze ogólny interes państwa, jak własny interes gminy. Jeżeli nadzwyczajny zdarzy się wypadek, że w szpazasowaniu więcej interesowane jest państwo, wtedy czynność państwa, występuje naprzód, a czynność gminy ustaje i wspólnie nie działa. Dla tego pozwól sobie i w tym punkcie wnieść poprawkę.

Przystępuję teraz do wskazanej w punkcie 8ym materii o ubogich. Panowie, jest i było zdawna w państwie bardzo wiele władz, bardzo wiele zakładów rządowych, od banków zaczynasz aż do więzień. Lecz czy rzeczywiście często się w więzień państwie zdarzają rządowe domy dla ubogich, lub rządowe stowarzyszenia i władze, któreby się zajmowały ubóstwem w całym państwie — uiewiem. Jeden tylko wiem przykład i to w Anglii, gdzie jest od lat kilku właściwa władza centralna, ministeryum ubogich, zupełne ministeryum ubogich, które pod nazwą „Poor law board“ zajmuje się w całej Anglii sprawami ubogich. Jest to atoli jedyny wiadomy mi przykład. Oż jednak znaczy ów brak zresztą ogólny? Sądzę, że nie znaczy nic innego, jak że miłosierdzie publiczne tylko sztuczna jest organizacja miłosierdzia prywatnego, że więc miłosierdzie nie jest istotną rzeczą państwa, lecz rzeczą rodziny, gminy, albo kościoła. Dla tego widzimy w istocie we wszystkich prawie państwach, że chociaż wzgląd na dobro powszechne nakazuje w ogóle państwu działać i o tyle zajmować się ubóstwem, iż uważa proletaryat za coś niebezpiecznego, jednak w państwie jest to tylko względem podrzędnym. Przeciwnie miłosierdzie w gminie jest głównym względem. W gminie przeżąda nie tylko interes gminy, lecz interes współczucia dla dobrze znanych członków, często nawet dla współbraci. Dla tego widzimy, że państwo nie obejmuje zwykle samo pieczy nad ubogimi, lecz ją pozostawia albo stowarzyszeniom religijnym, albo prywatnym stowarzyszeniom obywatelskim lub w końcu najczęściej gminie — i to najsluszniej. Dla tego i te zasady wydział zupełnie uznał i materję ubóstwa policyi do samostnego zakresu działania gminy.

Dotrzymam w tem atoli brak jednej ważnej rzeczy. Brak wzmianki o pieczy nad zakładami dobroczynnymi. Mówiąc ogólnie tylko o ubóstwie i o to w szeregu punktów dotyczących policyi, rozumiemy się pod „instytucją ubogich“ właściwie policyjne uporzędkowanie ubogich. Wicie panowie, że bardzo wiele jest przykładów, iż piecza nad ubogimi wykonywana bywa poza obrębem istniejących domów ubogich, że istnieje instytucja ubogich, policya, czy czuwająca nad ubogimi i piecza nad ubogimi, chociaż nie ma ani domu ubogich, ani żadnych zakładów dobroczynnych.

W Anglii jest cały system tak zwanych „out-door relief“, to jest zadomowa policya ubogich, która opatrkuje ubogich nie w umysłnych na to domach, lecz używa ich do rozmaitych robót. Nie ma tam niczaz żadnych domów ubogich, żadnych zakładów dobroczynnych, a przecież jest instytucja i policya ubogich. Sądzę więc, że przez ogólny wyraz instytucji ubogich co *ipso* rozumieć nie należy zakładów dobroczynnych, a przeto powinno to być w projekcie ustawy wzmiankowanem. Zakłady dobroczynne mają bowiem same przez się wielkie znaczenie.

Są one najprzód bardzo kosztowne, są pod względem materialnym i moralnym bardzo dla gminy ważne i zarząd zakładu jest tak trudny, że stał się już nieraz powodem do rozmaitych przepisów. Dla tego uważam gałąź tę za zbyt ważną, abym ją mógł w tym wykazie pominąć. W tej mierze będę miał przeto zaszczyt również zaproponować poprawkę.

Przechodzę do ostatniego z przedmiotów głównych, do pieczy nad religijnem i umysłowem wykształceniem członków gminy. Panowie, niezaprzeczona jest rzeczą, że interes wykształcenia umysłowego jest powszechnym, a nawet najpowszechniejszym interesem obywateli. Niepodlega wątpliwości, że i państwo jest w tem interesowane i że w ogóle wymagane są zasady, urządzenia i zwierciadło kierunek ze strony państwa. Pomimo tego sądzę jednak, że niepełniam niekonsekwencji w mej zasadzie, twierząc, że samostny wpływ gminy na sprawy szkół w obrębie jej interesów i granie, do samostnego zakresu działania należy. Panowie, silnie przekonany jestem, że nie ma pomiędzy nami nikogo, któryby nie pragnął, aby naczona została zasada wolności uczenia się i naczona. Według tej zasady obstarbamy przy tem, ażeby każdy mógł się uczyć tyle ile chce, aby mógł się uczyć tego co chce, jak również tam gdzie chce.

Cóż więc pozostaje rzeczą państwa. O ma ono jeszcze zawsze długi w tem udział, ażeby w ogóle każdy mógł się uczyć i uczyć dobrze, to jest rzeczą państwa, a ma ono już z tem wiele do czynienia.

Srodki podniesienia chęci do nanki, środki obniżenia popędu do najwyższego nawet wykształcenia, zakłady za pomocą których rząd usiłuje, aby możność dojścia do najwyższego stopnia wykształcenia dla każdego istniała, następnie piecza nad indywidualnem uzdolnieniem stanu naucejelskiego, aby przez to siła naczona i dokładność naczona wzrastać mogła, to wszystko pozostaje przy państwie, a to jest nadzwyczajnie wiele. Lecz do możności, jaką państwo indywidualnemu naczonemu, do możności kształcenia się, przystępując człowiek swobodnie, stosuje pieczę państwa do indywidualnych swych stosunków, do swego indywidualnego położenia i w ten sposób uszczegółwia i lokalizuje się powszechny interes w własnem swem tonie.

Tu mamy znów uszczegółwienie w szczegółowym sposobie, które w powszechnym interesie państwa upaść nie może.

Jak atoli jednostka ten interes powszechny w sobie uszczegółwia, tak się dzieje również z o-sobą moralną, gminą. Jeżeli człowiek prywatny







